Nr. 20. We Lwowie — Środa dnia 25. Stycznia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1·50, kwartalnie zł 4·50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł 7·50, półrocznie 15 zł. **Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

# GAZETA NARODOWA



## W przededniu wyborów lwowskich.

**Lwów** d. 24. stycznia.

Wyborcy lwowscy pojutrze przystępują do ponownego głosowania, mając wybrać Radę miejską złożoną ze stu członków.

Wiadome są losy pierwotnego wyboru, dokonanego w przeszłym roku — że mianowicie unieważnili go dobrowolnie sami nowoobrani członkowie Rady miejskiej, gdyż nie chcieli, ażeby na mandatach ich ciężył jakikolwiek cień z powodu malwersacyj, które popełnione zostały na korzyść kilku kandydatów.

Wybrani wówczas członkowie Rady miejskiej postąpili z uznania godną skrupulatnością. Jakkolwiek bowiem komisya, wybrana dla dokonania rugów, jak najściślej stwierdziła cel i granice wykrytych nadużyć, pomimo to ani jeden z nowoobranych radnych mandatu nie zatrzymał, ażeby w całej czystości zachować nieskazitelność tak ważnego aktu publicznego, jakim są wybory.

Za objawioną w ten sposób obywatelską dbałość o honor Rady miejskiej należy im się wdzięczność.

Przykre to zajście nie pozostało jednakże bez wpływu pożytecznego na tok przygotowań do ponownych wyborów, przed któremi właśnie stoimy.

Śmiało bowiem można powiedzieć, iż miasto nasze stanowczo zerwało z tą metodą walk przedwyborczych, która rozpanoszywszy się w ratuszu, naraziła stolicę kraju na taką kompromitacyę ciężką, iż żaden porządny człowiek nie chciał zatrzymać uzyskanego z **takiego** wyboru mandatu. Mamy obecnie dwa komitety, stojące pod przewodnictwem dwu profesorów szkoły politechnicznej, którzy pomiędzy sobą mogą różnić się li temperamentem, ale z pewnością nie poglądami na sprawy miasta. O wypaczeniu akcyi komitetu powszechnego przez niektórych jego wodzirejów mówiliśmy wczoraj. Dziś zastanawiając się nad ogólną akcyą przedwyborczą, zaznaczyć musimy, iż była wcale przyzwoitą. Zeszłoroczna nauka w las widocznie nie poszła.

Podnieść należy także jako dodatnią rzecz, że tak komitet obywatelski jak i powszechny oparły swoją akcyę na zasadniczych programach, gdy przy zeszłorocznym wyborze nie było mowy o programie żadnym; za programy miały starczyć nazwiska kandydatów do Rady miejskiej i to nazwiska nie zawsze animujące..

Gdy ogólna akcya przedwyborcza ma się ku końcowi — przychodzi kolej na ogół wyborców. Niechaj ogół ten złoży dowód, iż nie jest obojętnym na sprawę dobra miasta. Ruszajmy jak najliczniej do urny wyborczej i proponowane listy niech każdy wyborca z osobna sumiennie bada.

Co się nas tyczy, wypowiedzieliśmy opinię swoją już wczoraj. Lista proponowana przez komitet obywatelski odpowiada zdaniem naszem bardziej interesom i dobru miasta, aniżeli lista komitetu powszechnego ułożona bez znajomości stosunków. Dlatego też listę komitetu obywatelskiego, stojącego pod przewodnictwem prof. Zacharyewicza, — wyborcom zalecamy.

Lista ta opiewa:

Baczewski Józef Adam, przemysłowiec, właściciel realności. Bardasz Ferdynand, kupiec. Barszczewski Tomasz, rzeźnik, właściciel realności. Baumann Mojżesz, kupiec, właściciel realności. Baiser Jakób, aptekarz, właściciel realności. Blumenfeld Henryk, aptekarz, właściciel realności. Dr. Byk Emil, adwokat. Caro Jecheskel, kaznodzieja. Ciuchciński Stanisław, blacharz. Czapczyński Piotr, kuśnierz, właściciel realn. Czerny Antoni, c. k. nadradca dyrekcyi skarbu. Dr. Czyżewicz Adam, lekarz, właściciel realn. Cybulski Julian, budowniczy, właściciel realności. Dr. Dulęba Władysław, adwokat. Duniewicz Edmund, c. k. radca sądu, wł. realn. Dziedzicki Ludwik, dyrektor seminaryum naucz. Dzikowski Alfred, kupiec, wł. realności. Dr. Dzięydzielewicz Antoni, adwokat, wł. realn. Friedrich Edward, przemysłowiec, wł. realn. Dr. Gerstman Teofil, dyrektor szkoły realn. Getritz Aleksander, introligator, wł. realn. Głodziński Franciszek, krawiec. Dr. Goldman Bernard, poseł na sejm kraj. Gołąb Andrzej, budowniczy, właściciel realn. Baron Gostkowski Roman, profesor politechniki, właściciel realności. Dr. Gostyński Józef, lekarz. Grafl Emil, pastor. Gross Ferdynand, cukiernik, wł. realn. Grabiński Wacław, zegarmistrz. Dr. Gryziecki Feliks, profesor uniwersytetu, wł. realn. Gubrynowicz Władysław, księgarz, wł. realn. Heppe Edward, inspektor kolei państwowej. Dr. Herschmann Edwin, sekretarz banku, wł. realn. Hirsch Piotr, lustrator lasów. Dr. Holzer Wilhelm, adwokat. Ihnatowicz Jan, przemysłowiec, wł. realn. Janowski Józef K., architekta. Jonasz Maurycy, bankier, wł. realności. Kędzierski Zygmunt, budowniczy, wł. realności. Klein Robert, właściciel browaru. Klimowicz Jan, ogrodnik, wł. real. Kochanowski Andrzej, aptekarz, wł. real. Kordys Franciszek, krawiec, wł. real. Ks. Korzeniowski Stanisław, proboszcz. Lang Justyn, urzędnik Tow. kred. ziem. Lewicki Józef, ck. radca sądowy. Dr. Loewenstein Natan, adwokat. Łukawski Wojciech, szynkarz, wł. real. Machayski Edward, kupiec. Dr. Małachowski Godzimir, adwokat, wł. real. Dr. Małecki Antoni, profesor wszechnicy. Dr. Marchwicki Zdzisław, dyrektor banku, wł. real. Markiewicz Stanisław, kupiec. Marschall Franciszek, powroźnik, wł. real. Dr. Maryański Aleksander, adwokat. Marynowski Edward, sekretarz banku. Dr. Mahl Jakób, lekarz, wł. real. Mayer Natan, młynarz, wł. real. ks. Mazurak Andrzej, kanonik rzymsko-katolickiej kapituły. Michalski Michał, kowal, poseł na Sejm krajowy, wł. real. Mikolasch Juljusz, przemysłowiec, wł. real. Mikuliński Bolesław, krawiec, wł. real. Mochnacki Edmund, prezydent miasta. Mozer Franciszek, krawiec wł. real. Perediatkiewicz Andrzej, cieśla, wł. realności Piepes Jakób, aptekarz. dr. Piętak Leonard, profesor wszechnicy, wł. real. dr. Pisek Wilhelm, lekarz, Podłowski Adolf, rzeźnik, wł. real. dr. Radziszewski Bro- profesor wszechnicy. Rawer Karol, profesor gimnazyalny. Rewakowicz Henryk, dziennikarz, wł. real. Dr. Reiss Albert, adwokat. Riedl Edmund, kupiec, wł. real. Romanowicz Tadeusz, poseł na Sejm krajowy. Dr. Roszkowski Gustaw, profesor uniwersytetu. Rutkowski Jan, inżynier. wł. realn. Sawczak Damian, poseł na Sejm krajowy. Schayer Karol, kupiec. wł. real. Sembratowicz Michał, introligator. Śliwiński Jan, organmistrz, wł. real. Dr Sielski Feliks, lekarz, wł. real. Silbermann Adolf, piekarz, wł. real. Sołtyński August, rewident kolei państw. Soleski Józef, profesor szkoły realnej. Stokowski Apolinary, emer. urzędnik tow. kred. ziemskiego. Stroh Jakób, bankier, wł. real. Dr. Stroynowski Edward, lekarz. Syroczyński Leon, inżynier wł. real. Dr. Szaraniewicz Izydor, profesor wszech. Dr. Szpilmann Józef, profesor szkoły weterynaryi. Tyniecki Władysław, profesor, wł. realności. Thom Leon, właściciel młyna parowego. Walichiewicz Michał, rymarz, wł. real. Ks. Wasilewski Adolf, greko-katolicki proboszcz. Dr. Weigel Józef, lekarz, wł. real. Zacharjewicz Julian, profesor politechniki, wł. realn. Zima Franciszek, dyrektor galic. kasy oszczędności, Żebrowski Tadeusz, radca, wł. realności.

---

## Z obrad komisyi karnej.

**Wiedeń** d. 23. stycznia.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Prace komisyi karnej tak dalece postąpiły, że połowa kodeksu jest już załatwiona i że obecnie jest już zupełnie możebnym sąd o tendencyach zmian przez komisyę powziętych. Jeżeli przedłożenie rządowe, oparte przeważnie na uchwałach komisyi karnej ubiegłej sesyi, oznacza znakomity postęp, to zmiany, przedsięwzięte przez komisyę, należy przeważnie uznać za dalsze znaczne polepszenie przepisów materyalnego prawa karnego.

Z powodu niedostatecznych, a często mylnych wiadomości o obradach i uchwałach komisyi, podnosimy kilka zasadniczych zmian, wprowadzonych przez komisyę.

W części ogólnej zasługuje na wzmiankę racyonalne przeprowadzenie systemu kar, mianowicie rozdziału poszczególnych rodzajów kar pozbawienia wolności podług jakości przestępstw. Kary są następujące: Kaźnia (*Zuchthaus*) (kara pociągająca infamię), zwykłe więzienie, więzienie stanu t. zw. *custodia honesta* i przytrzymanie (*Haft*).

Celem zmian, uchwalonych przez komisyę w §§. 1., 15., 16. i 17 projektu, jest przeprowadzenie praktyczne następujących zasad: Więzienie stanu powinno być regułą przy przestępstwach o czysto politycznym charakterze i przy występku pojedynku. Przy innych przestępstwach jest dopuszczalne wprawdzie więzienie stanu, lecz tylko w razie jeżeli wyjątkowo przestępca na to uwzględnienie zasługuje. Wykluczonem jest więzienie stanu w razie czynów, świadczących o chciwości lub bezwstydności sprawy. Kara kaźni, jako infamująca, jest ograniczoną do ciężkich przestępstw (zbrodni), świadczących o usposobieniu, zasługującem na pogardę. Bardzo doniosłe zmiany wprowadziła komisya co do prawnych skutków przestępstw. [illegible] praw obywatelskich połączoną [illegible] nie jak dotąd z każdą zbrodnią, [illegible] nastąpić ma tylko w razie niecnego [illegible] sposobienia sprawcy. Utrata publicznych urzędów została także ograniczoną tylko do wypadków, gdzie konieczna jest ze względu na bezpieczeństwo publiczne. — Co do młodocianych przestępców, którzy nie przekroczyli 16 lat wieku, możebnionem jest astąpienie kary kryminalnej przez przetrzymanie sprawcy do 20 roku życia w zakładzie poprawczym.

W części szczegółowej chwalebne zmiany wprowadza komisya co do przestępstw politycznych. Obecny kodeks karny stoi co do politycznych zbrodni na stanowisku policyjnego absolutyzmu, niezgodnego z zasadami konstytucyjnemi. Tendencyą komisyi było rozszerzyć więcej jeszcze, niż to czyni przedłożenie rządowe, prawa wolności osobistej i swobody objawiania politycznych przekonań. Ten cel mają zmiany, dotyczące określenia pojęcia zdrady głównej i zdrady stanu, szczególnie zaś zmiany przedsięwzięte w tytule V. i VI. (przestęp-twa przeciw powadze władzy państwowej i przeciw porządkowi publicznemu).

Na szczególną uwagę zasługuje § 141 w brzmieniu uchwał komisyi, który w miejsce „kauczukowych" postanowień dzisiejszej ustawy o **zakłóceniu spokoju publicznego i wzbudzania nienawiści i pogardy względem władz publicznych,** podaje o wiele jaśniejszą i ściśle określoną definicyę, wykluczającą możność dowolnych i nieuzasadnionych konfiskat. Nie mniejszej też jest doniosłości skreślenie postanowienia, iż utworzenie jakiegokolwiek stowarzyszenia lub związku (Verbindung) bez podania tego do wiadomości władz, jest czynem karygodnym.

Komisya ograniczyła to postanowienie tylko do związków w celach anarchistycznych.

Podnieść też należy zmianę w § 106, odnoszącym się do przestępstw przeciw innym państwom. Na podstawie uchwały komisyi może czynność przedstawiająca się jako zdrada stanu popełniona przeciw obcemu państwu tylko na podstawie układu międzynarodowego, **potwierdzonego przez władzę ustawodawczą** monarchii, być w Austryi karaną. Że postanowienie to nieznane prawu obowiązującemu ma wielkie znaczenie tego dowodzić nie potrzeba.

Co do uchwał komisyi dotyczących przepisów karnych **przestępstwa pojedynku** podane one było przez pisma polskie do wiadomości publicznej i zyskały ogólne uznanie. Komisya uznała słusznie, że niebezpiecznemby było wyrazić w drodze ustawy bezkarność pojedynku, że jednak nal ży liczyć się i z tem, iż zwyczaj pojedynku nie może być uchylony przez surowe przepisy karne i że na podstawie istniejących zapatrywań ludzie pod względem prawości charakteru nie mogą bez zarzutu wyłamać się z pod tego zwyczaju. Skutkiem tego uznała komisya bezkarność samego wyzwania, bezkarność świadków, sekundantów i lekarzy, a zniżyła wymiar kar oraz uznała zasady, iż pojedynek, przy którym nie było przekroczenia zwykłych pojedynkowych reguł, jedynie więzieniem stanu powinien być karany.

W tytule o **krzywoprzysięstwie i fałszywem świadectwie** mamy do zanotowania dwie ważne zmiany: znaczne **podwyższenie karygodności krzywoprzysięstwa,** oraz uznanie za występek **ofiarowanie się do krzywoprzysięstwa lub fałszywego świadectwa przed sądem.** Dwie te zmiany wielce doniosłe, nietylko są uzasadnione pod względem etycznym, lecz nadto wielce pożyteczne dla usunięcia smutnych objawów, które aż nadto często w dzisiej- [illegible] spostrzegamy. [illegible] wywołały prze- [illegible] prze- [illegible] go prze- [illegible] poszła [illegible] pisów [illegible] przeciw reli- [illegible] y posłowie kon- [illegible] znacznego ogra- [illegible] powiadania przekonań filozoficznych i w ogóle naukowych. Większość komisyi, do której należeli zgodnie wszyscy polscy posłowie wybrała drogę pośrednią. Na podstawie uchwał powziętych ma być karanem wszelkie publicznie wypowiedziane **bluźnierstwo przeciw Bogu** oraz **objawienie pogardy dla religii.** Przepisy uchwalone są surowsze wprawdzie od wszelkich innych przepisów karnych, co do przestępstw przeciw religii, uznanych w nowoczesnych kodeksach karnych, lecz zarazem w niczem nieograniczają swobody objawiania przekonań filozoficznych, niezgodnych z zasadami wiary, o ile tychże forma jest ściśle naukową i wolną od obelg, i ubliżeń dla wyznawców jakiegokolwiek wyznania.

Najżywsze zajęcie obudziły przepisy, odnoszące się do **obrazy honoru.** Tu reforma prawa obecnego była może najbardziej potrzebną. Usunięto przedewszystkiem to, iż obecnie także obelga w cztery oczy popełniona jest karaną. Zresztą tendencyą większości komisyi było ścieśnienie ogromnej dotychczas ilości obraz honoru prywatnych, a wprowadzenie wyższej karygodności dla obraz publicznych, mianowicie przez prasę popełnionych. Przepisy uchwalone spotkały się z pewną niechęcią niektórych pism wiedeńskich. *N. Fr. Presse* napisała nawet przeciw nim namiętny artykuł wstępny.

Kto ten artykuł czytał, mógł z niego właśnie przekonać się o pożyteczności powziętych uchwał. Według uchwał komisyi ma cześć osobista znacznie skuteczniej niż dotąd być bronioną przeciw publicznym napaściom i to przedewszystkiem surowemi karami pieniężnemi. Podczas gdy dziś tylko rozgłaszanie hańbiących faktów było karane, ma podpaść karze wszelkie rozgłaszanie **publiczne ubliżających wiadomości,** dotyczących życia prywatnego i rodzinnego. Przepis to wielce donioslý, którego z pewnością nie ulęknie się prasa uczciwa, który jednak może być ciosem śmiertelnym dla prasy rewolwerowej, żyjącej z rozsiewania fałszów i plotek z życia prywatnego i wywoływania skandalów. Uważalibyśmy to za najdonioślejszy postęp w ustawodawstwie karnem, gdyby postanowienie to w tej formie w jak najbliższym czasie weszło w życie.

Ograniczając się na tych uwagach co do dotychczasowego stanu obrad, musimy wyrazić przekonanie, że szybkie przyjście do skutku reformy prawa karnego uważamy za rzecz bardzo pożądaną i życzylibyśmy sobie przyspieszenia prac komisyi. Co do członków komisyi z zadowoleniem przychodzi nam podnieść, że tak referent hr. Piniński, jak i inni członkowie komisyi w poprawieniu postanowień projektu doniosłe położyli zasługi i że co do najważniejszych postanowień pomiędzy polskimi posłami, panowała zgoda w zapatrywaniach.

---

## Kwestya żydowska
### w świetle etyki.

(Dr. Leopold Caro. Lipsk 1892)

Bezwyznaniowość, którą materyalizm proklamuje jako modną religię, podług której należy dobrze czynić dla samego dobra, a złe omijać dla złego bez nadziei nagrody lub kary, bez wiary w sumienie i sprawiedliwość Boską — święci w żydach dzisiejszych [illegible] zarazem ponosi w nich samych najsromotniejszą klęskę.

Tej garstce żydów, którzy są dobrymi Polakami, Niemcami, Francuzami i t. p. i którzy są szczerze przywiązani do wiary swych ojców, nie można też nic zarzucić w sposobie zarobkowania. Powiedziałem wyżej, że chrześcijańscy kupcy są przeciętnie uczciwsi niż żydowscy, a przyczynę tego łatwo tu podać mogę: wyznają oni religię pozytywną i czują się członkami narodu, wśród którego żyją. To zaś zdarza się wyjątkowo chyba u żydowskich bankierów lub dziennikarzy. Ci panowie dumni są z tego, że są obywatelami całego świata i deklamują z upodobaniem o humanitarności i braterstwie narodów z tych samych powodów, dla jakich inni żydzi chętnie prowadzą walkę przeciw kapitałowi prywatnemu. Cel najbardziej oddalony, ideały, które świat mają zburzyć, są najmilsze dla takiego żyda, bo ideały znowuż to mają do siebie, że nigdy lub chyba tylko w bardzo odległej przyszłości spełnione być mogą. *Après nous le déluge!* to hasło tego dziennikarza lub bankiera-żyda i dlatego kruszy on w klubie lub w dzienniku swoim bezustannie kopję przeciw kapitałowi i szowinizmowi, deklamuje na rzecz wiecznego pokoju i braterstwa ludów, ale na giełdzie walczy niezmordowanie przeciw cudzemu kapitałowi, jedynie na to, ażeby dla siebie jak najwięcej pozyskać i wyzyskuje każde nieporozumienie między rządami, ba nawet każde najobojętniejsze wydarzenie, jeśli ono tylko w prasie na coś przydać się może do dalszej walki na zwyżkę i zniżkę papierów państw dotyczących.

Żyd prawdziwie pobożny nie będzie się oglądał na przestarzałe nauki talmudu, gdyby one nawet gdziekolwiek się znajdowały i gdyby je znał naprawdę; wie on, że powstały one w innych czasach i zwrócone były przeciw innym ludziom, prześladowcom jego przodków. Dla żyda, który przylgnął do narodowości wśród której żyje, współczuje z swoimi ziomkami, dba o ich dobro, czuje się ich cząstką, byłoby niepodobieństwem wyzyskiwać tych ziomków. Kto ma religię i narodowość, ma w niej podporę, której każdy człowiek w życiu potrzebuje.

Eksperyment udał się; na podstawie płytkiego poglądu na świat wychowano ludzi, którzy wyśmiewali wiarę pozytywną, którzy mylnie sądzili, iż teorya Darwina dowiodła nieistnienia Boga, ludzi, którzy wydrwiwali biednych chrześcijan, potrzebujących koniecznie przed czemś się ugiąć i czczących innych ludzi jako bogów i świętych. Eksperyment z drugiej strony zupełnie zawiódł, uczeń bowiem zaszedł dalej, niżeli nauczyciel pragnął. Wyśmiewano Boga a z Nim pojęcie dobra, poczęto wykazywać względność wszelkiej moralności i podawać w wątpliwość, ażali to, co za złe się uważa, jest złem istotnie, i czy w ogóle istnieje złe, a w końcu przyszło się do wniosku, że każdemu wolno powodować się swym instynktem, zaspakajać swoje potrzeby i usuwać z drogi wszystko bezwzględnie, co mu zawadza. Granice, istniejące w zwyczajach, mowie i prawach między różnymi narodami nie istniały dla takiego żyda; był on przez tyle wieków uciemiężony i rozproszony po całej kuli ziemskiej, że go rosterki narodów nic nie obchodziły. Chwycił się przeto chciwie frazesu o braterstwie ludów, by tem wygodniej hołdować międzynarodowemu swemu ideałowi — pieniądzom.

*Non olet* stało się jego hasłem, w wyzutej z wszelkich więzów etycznych gonitwie za mamoną!

Stosunki te koniecznie uledz muszą zmianie, jeżeli uczciwi żydzi nie mają zginąć w falach antysemityzmu. Zamiast jednak zdać sobie sprawę z tego, co jest właściwą przyczyną ruchu antysemickiego, zarzuca się jednemu lub drugiemu z hersztów antysemickich, że w swem życiu prywatnem sam nie jest wolnym od wad, powołuje się na poszczególnych wielkich i zasłużonych ludzi, których wydali żydzi niemieccy i innych krajów, probuje się nawet dyskutować w tym kierunku, ale wtedy nie wychodzi się po za obręb czczych frazesów lub miotania obelg na ludzi inaczej myślących. Nie tędy jednak droga obopólnego porozumienia się. Przyznaję (chętnie narażając się tem samem na napaści antysemitów), że między nimi, wielu jest ludzi nieszczególnej wartości moralnej, którzy rzecz tę jedynie uprawiają jako interes, i którzy sami są tyle warci co i źli żydzi, przeciw którym powstają. Ale to jeszcze nie dowód, żeby nie mieli racyi. Członek włoskiego parlamentu Imbriani wypowiedział raz te pamiętne słowa: „Sam nie jestem niczem, ale rozchodzi się o to, co mówię."

Żydzi nie polepszą swego położenia, choćby przeciwnikom swoim *ad personam* dowiedli wszystkiego najgorszego w świecie, nie poprawią go także, podnosząc zasługi owych wielkich mężów, którzy w literaturze i umiejętnościach się odznaczyli, a którzy z ich łona pochodzą. I ja uważam Heinego za genialnego poetę, chociaż jako człowiek nie jest mi sympatyczny — uznaję znaczenie Spinozy, Mendelsohna, Lassalla, Marksa i innych — ale to wszy-

---

19

# JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

**Wincentego hr. Losia.**

(Ciąg dalszy.)

### XV.

Wtem obudził mnie ruch powozu nagle zatrzymanego i błędnym jeszcze wzrokiem rozejrzałem się dokoła siebie.

Pamiętam — najprzód uderzył mnie widok pańskiej rezydencyi, roztaczającej się na prawo od gościńca na wzgórzu.

Dębogóra? — zapytałem i zaspany spojrzałem na kozioł, z którego już schodził Grześ z najwyższym pospiechem i taką trwogą na obliczu, żem sam z przestrachu natychmiast się ocucił.

— Dębogóra! — szepnął podchodząc do mnie — ale gdzie panicz?

— Panicz! — mruknąłem, a serce mi bić przestało, gdy spojrzałem na sąsiednie puste siedzenie — panicz? Gutek! Gutek?

Grześ rozglądał się, przysłoniwszy oczy od słońca. Ja wyskoczyłem z powozu.

— Rozstąp się ziemio! — jęknął sługa blady, zmięszany, zrozpaczony — stało się! przepadł! przepadło wszystko!

Wyglądał przerażająco, jak po największej katastrofie, jaka go kiedykolwiek spotkać mogła.

— To niemożliwe — szepnąłem, sam nie mogąc się „połapać" w tem co zaszło.

Ha! ha! — zaśmiał się Grześ śmiechem tragicznym — przepadło! Wiem już! To filut! Nie mówiłem? Zaspaliśmy. Musiał nas wyminąć jaki znajomy pan... lub też może pod Dymniskami, gdzie się dwie rozchodzą drogi i zkąd widać wieżycę łęczyńskiego kościoła...

Zamyślił się, zaczął kiwać głową, załamał ręce i ciągnął:

— Stało się... kamień w wodzie... przepadło! Już teraz musi być w Łęcznie, a ztamtąd? hm! Prędzejbyś rybę wyłowił w morzu.,. Przepadło wszystko... i hrabianka... i... Boże, mój Boże! co pan powie, a co jaśnie pani?

Stał nieruchomy i milczący. A mnie tymczasem ogarnęła dzika złość, którą wylać potrzebowałem. Nagle znalazłem się w niebywałej pozycyi. Nie widziałem sposobu wytłumaczenia jej przed sobą, a tem więcej przed stryjostwem.

Szukałem przyczyn i nie mogłem ich dostrzedz w czem innem, tylko w nieszczęsnej radzie Grzesia.

Uchwyciłem go za klapy od paradnej liberyi.

— Tyś tego narobił, ty! — buknąłem — z twym niefortunnym planem! Gdyby nie ty, Gutek jechałby z matką i nie bylibyśmy pili... drzemali... łotrze! łotrze nad łotrami!

Wychodziłem z wszelkich granic cierpliwości, bo też tylko chyba śnić w tysiącu i jednej nocy można było o podobnym wypadku. Na to zabiegałem i jeździłem od tak dawna po świecie, na to tworzyłem podstępne plany, na to siedziałem w Cyganowie i Błotniskach, by u bram Dębogóry stracić tego, w gorączce oczekiwanego, dziwem jak Grześ twierdził, sprowadzonego hultaja.

A jak go stracić, jak? Zadrwił z nas w sposób bajeczny. Chcieliśmy tego błazna, my, Grześ, stary wyga, ja przyszły profesor i doktor filozofii, odurzyć, a on nas... uśpił. Posądziłem nagle sługę o wspólne z nim działanie. Inaczej zbieg okoliczności pomieścić mi się w głowie nie mógł. Znów też na niego natarłem:

— Chyba się zmówiłeś z twym paniczem? Jaki pan, taki kram, pijaku! Po co raz obracałeś się, łotrze, z twego kozła i częstowałeś tem paskudztwem? — tu huknąłem pięścią w manierkę i dalej ciągnąłem — a ciebie mają za wiernego sługę, za przyjaciela! Toś ty się zmówił z nim by mnie uśpić...

Urwałem, bo Grześ ani myślał się tłumaczyć, ani odpowiadać. Milczał, coś ważył i kiwał dalej głową. Ja jeszcze go obrzucałem błotem i usiłowałem — dla ulżenia sobie — rozzłościć. Ale próżno. Gdy zachrypłem z furyi i rozdrażnienia, sługa najspokojniej się odezwał, z głębokim smutkiem w głosie:

— Już też byłem w różnych okolicznościach, ale takiej, jak mi Bóg miły... Ot, brama! pod bramą! ha! ha! — zaśmiał się nerwowo i ciągnął: — Byłem już w rozmaitych przytrafunkach i z różnych paskudztw choć wyłgać się mogłem, ale tu... rozstąp się ziemio! — ale to naprawdę rozstąp się ziemio!

Załamał ręce i szepnął jakby wycieńczony:

— Co my państwu powiemy?

Milczałem, w najwyższym stopniu zgnębiony po tym ataku złości, a on znów zapytał ze śmiechem:

— To mniejsza, co my państwu powiemy, ale co oni poczną? Pojutrze ślub! ha! ha! ha! dziedzice jadą... goście... ha! ha! ha a pan młody gdzie?

Tu ruszył się, odszedł kilka kroków w bok, jakby się zachwiał i upadł po drugiej stronie rowu na murawę. Schował twarz w ręce i dumał, wybuchając tylko śmiechem od czasu do czasu.

Ja, to się irytowałem, to dziką miałem ochotę śmiać się z tej *merawantury,* jakby powiedział pan Pantaleon, to znowu ogarniał mnie głęboki smutek, to wreszcie taka opanowywała mnie złość na tego ujmującego i porywającego Gutka, że żałowałem serdecznie, iż go nie mogłem uchwycić w swe objęcia, w których wtedy druzgoczącą czułem siłę.

— To wisielec! to szubienicznik! to komedyant! — szeptałem przez zęby, przypominając sobie wszystko, co mi był w powozie prawił o posłuszeństwie synowskiem, te brednie, któremi mnie tak, ale to tak głupio obałamucił i wyprowadził w pole.

— Co on za cel miał — pytałem — w postawieniu mnie w tak głupiej roli? bo sądziłem, że ulotnił się dlatego tylko, by mi figla wypłatać.

Tak bawiliśmy na rozstajnym gościńcu więcej może niż dwie godziny. Mijały nas wozy i piesi, budy jarmarczne i ekwipaże, a mnie stali wciąż w oczach państwo Anastazowstwo, dowiadujący się o katastrofie.

Przerwałem to milczenie stające się śmiesznem.

— Jeźli myślisz, stary Grzesiu — odezwałem się mniej poufale, choć łagodnym tonem, aby nie tworzyć zbyt wielkiej dysharmonii między temi a ostatniemi słowy — że coś tutaj na trawie wysiedzisz, to się chyba mylisz.

Stary sługa się zerwał, jak obudzony.

— Niech się dzieje, co Bóg da — zawołał i podszedł ku mnie, ciągnąc — wpadłem, co niemiara, wpadłem jak świstak, ja, co ze mnie już szelma, niecnota tyle razy zakpił. Musiał spotkać jakiegoś wisusa i... albo też mu zapachniała Łęczna pod Dymniskami...

Uchwycił za poręcz kozła, jakby chciał siadać — i podniósłszy nogę na stopień, zatrzymał się, pytając:

— No i co? gdzie pojedziemy? tfu! — splunął w pasyi — głowa człowiekowi się połowi — fuknął — gdzie pojedziemy? Państwo pewnie już w Dębogórze.

— Jakto?

— Wszakże oni inną i bliższą jechali drogą, a my tu już...

— Dwie godziny — dodałem, spoglądając na zegarek.

Grześ wskoczył na kozioł i zawołał:

— Jazda!

(C. d. n.)

stko nie jest jeszcze dla mnie dowodem, żeby żydowscy spekulanci i lichwiarze mieli racyę bytu!

Na Spinozę już zgoła nie powinniby się żydzi wcale powoływać, i skorzystam tu ze sposobności, żeby raz na zawsze zapobiedz temu powoływaniu się na potęgę, której żydzi do swoich zaliczyć nie mają prawa.

# O asanacyi miasta.

**Lwów** d. 24. stycznia.

Trzy są czynniki do utrzymania życia roślin, zwierząt i ludzi nieodzownie potrzebne: powietrze, światło, czyli ciepło w pewnym odpowiednim stopniu i pewien stopień wilgoci, równający się dla zwierząt i ludzi potrzebie wody, a więc dla tych stworzeń woda. Do tych czynników, pod działalność których dadzą się podciągnąć i do nich zastosować wszelkie sposoby życia naszego, przyłącza się jeszcze w wielkich mianowicie miastach i ta okoliczność, że starać się musimy o należyte odprowadzenie zużytych części organicznych mogących być powodem bądź niemiłej woni, bądź co gorsza z powodu gnicia zarodkiem chorób zakaźnych. W wyższym jeszcze stopniu tyczy się to usunięcia skutecznego trupów ludzi i zwierząt, a więc w miastach większych do owych trzech ogół nie niezbędnych czynników, przyłącza się jeszcze jako równie ważny czynnik sprawa odpowiedniego urządzenia wychodków, sprawa kanalizacyi rakarni i cmentarzy i wreszcie sprawa opieki nad chorymi, sprawa szpitali.

Ludzie zostający w szczęśliwem położeniu mieszkania na wsi, mianowicie, jeśli ich zajęcie prawie cały dzień na świeżem powietrzu zatrzymuje i szczególniej, jeśli ich mieszkania nie są koniecznie w ciasnem ściśnięte miejscu, ale nieco rozrzucone, mogą sobie prędzej pozwolić na mniej staranne, mniej hygieniczne urządzenie pomieszkań, ale my których czynności zawodowe, czy to biurowe, czy rzemieślnicze czy inne wiążą przez cały dzień w ciasnym obrębie czterech ścian, my którzy, przyznajmy się do winy, wieczorem zamiast udawać się na spacer na wolne powietrze, starym obyczajem udajemy się do zadymionych restauracyj, kawiarń i kasyn, aby co prawda z kolegami przyjaciółmi porozmawiać, my koniecznie dążyć do tego musimy, aby nasze pomieszkania, aby lokale publiczne czy to urzędy czy szkoły, w których dzieci nasze, ta nasza i kraju nadzieja tyle godzin przepędzają, urządzone były z należytą wentylacyą, aby pokoje były wysokie, powietrzne. Jakkolwiek nie jest to nic trudnego obliczyć liczbę osób, które przypuszczalnie w tym lub owym lokalu dłuższy mają czas spędzić, i pomnożyć ją przez liczbę metrów kubicznych powietrza, jaka na każdą głowę w zamkniętym i ograniczonym lokalu wypadać powinna, a następnie wyrachować z tego, jak wysokim, szerokim czy głębokim i długim [illegible] to na klasę w szkole, czy na urząd itd. — to jednak u nas tego obliczenia nigdy się nie wykonuje lub przynajmniej rzadko do niego zastosowuje. Przypomnę panom tylko salę w c. k. gmachu poczty na drugiem piętrze, szkołę Maryi Magdaleny i mógłbym tak długo przypominać.

To, co się tyczy powietrza, w poszczególnych pomieszkaniach i pokojach, tyczy się powietrza także w ogóle. Dziedzińce w domach powinny być dość przestronne, aby odbywać się mógł przez nie wolny przewiew powietrza, co ostatecznie i w ciasnych, wązkich dziedzińcach uskutecznićby można za pomocą otworów prowadzących z jednego dziedzińca na drugi, i tak przez cały szereg, aż ostatni skomunikuje się z zupełnie wolnem miejscem. Dalej starać się należy, aby w środku miasta ile możności było wiele wolnych miejsc, tak zwanych placów, jeśli można drzewami zasadzonych, i aby ulice były szerokie i widne.

Poruszyłem tu już drugi do życia nam niezbędny czynnik tj. światło. Światło, które biorąc ze stanowiska fizyki, jest tem samem, co ciepło — powinno być także uwzględnione. Naszą matką ogólną na ziemi jest słońce, ono nas ogrzewa, ono nam pobyt na tym padole płaczu uprzyjemnia, ono nas rozwesela i rozgarnia ciemności zmysł nasz zalegające, gdy nie ma słońca jest pochmurno. Zaiste dziwić się nie można, że starzy Persowie słońcu boską cześć oddawali. Przystęp temu słońcu do pomieszkań naszych najbardziej powinien być ułatwiony, choćby nawet za pomocą reflektorów, jak to w najnowszych czasach próbują, bo słońce i ogrzewa i wysusza wilgoć i znakomicie czyści czyli desinfekcyonuje powietrze. Spróbójcie tylko w lecie w pokoju na południowe słońce wystawionym, pozostawić okno parę godzin otwarte, a przekonacie się, jaka świeżość w powietrzu pokoju czuć się daje.

Trzecim czynnikiem koniecznym do utrzymania życia naszego jest pewna wilgoć powietrza nas otaczającego, i oprócz tego woda do picia. Jeśli mówię pewna wilgoć, to nierozumiem pod tem wilgoci w pomieszkaniach, wywiązującej się ze ścian wilgotnych, której to wilgoci w wysokim stopniu wielu z nas tu używa. Niestety bowiem tak się praktykuje, że czy się buduje nowy urząd, czy nowa szkoła, czy wreszcie nowy zwykły dom mieszkalny, ledwie gmach gotów, odrazu się sprowadzają lub bywają sprowadzani doń ludzie, którzy mokre ściany płucami i kośćmi swemi potem suszą. Nie tę tedy wilgoć mam tu na myśli, ale zdrową, dobrą i smaczną wodę do picia. Tego specyału nam brak i to nietylko do picia ale nawet do skrapiania ulic. W tym względzie przyszła Rada miejska będzie musiała coś i to nawet wiele uczynić, bo kwestya to olbrzymia.

Kwestyę wody pojmowały społeczeństwa starożytne bardzo poważnie, wszędzie w miastach było pełno wody. W państwie ateńskiem dwa strumyki były tak rozprowadzane na boczne odnogi i ramiona, że do morza się nie dostawały, tylko po prostu w kraju się gubiły. W starym Rzymie było 23 wodociągów, tam budując łazienki, budowano zarazem osobny specyalny dla nich wodociąg. Z tych starych 23 rzymskich wodociągów pozostało dzisiaj jeszcze trzy tylko, a jednak Rzym jest najbogatszem w wodę miastem na całej kuli ziemskiej. I w nowszych czasach wiele w tym względzie zdziałano, Wiedeń ma wspaniały wodociąg, Nowy Jork kuje kosztem 75 milionów dolarów, a więc przeszło 150 milionów wodociąg w skale dla ochłodzenia wody, a niesprowadza tym sposobem źródeł, ale sprowadza całą rzekę. A my nie mamy wody do picia, nie mamy kąpieli ludowych publicznych.

Sprawa wody łączy się ściśle ze sprawą drugiego czynnika, od którego prawdziwa cywilizacya się zaczyna, a to ze sprawą wychodków. Nie będę tu dużo o tem mówić, bo to nieco drażliwa kwestya, ale ze względu na to, że co jest naturalnem, czyli koniecznem, nie może być wstrętnem, powiem, że wadliwe urządzenie tych miejsc jest źródłem niezliczonej ilości ciężkich chorób, a tej wadliwości zapobiedz można tylko przez ciągłe zmywanie wodą w sposób angielski, a do tego w każdym domu powinienby być wodociąg wodę dostarczający i to z wodociągu tak urządzonego, aby woda zapomocą własnego swego ciśnienia na najwyższe piętra się dostawała. Ale my tego nie mamy, więc możemy dalej się wystawiać na niebezpieczeństwa z tych braków wynikające.

Również i odpowiednia kanalizacya da się przeprowadzić tylko wtedy, gdy będzie dosyć, względnie dużo wody, bo jak dziś, gdy do każdej kuchni wodziarz lub stróż dopiero nanieść musi wody, wodę się oszczędza, tak gdy będziemy mieli wodę w wodociągu na korytarzu, albo w kuchni, zacznie się trwonienie wody, której przez to masa do kanałów się dostanie.

Oto z ogólniejszego punktu omówienie sanacyi miasta. Szczegóły pozostawiam przyszłym radnym fachowcom w tem przekonaniu, że sprawę zdrowotności miasta na pierwszym punkcie swego programu postawią.

*Dr. Józef Weigel.*

# Sprawy podatkowe.

Piszą nam z prowincyi:

Ostatniemi dniami zajęły się dzienniki krajowe a szczególnie *Gaz. Nar.* działaniem władz podatkowych i między innemi jako dowód naprowadziły orzeczenie Trybunału administracyjnego wydane w sprawie pewnego przemysłowca z Tarnopola, któremu na prośbę o odpisanie podatku zarobkowego w kwocie 8 złr. 40 ct. z tytułu zwinięcia interesu, doręczono uchwałę podwyższenia tegoż podatku na 31 złr. 50 ct., mimo że wedle patentu z r. 1812. podobna stopa podatkowa dla Tarnopola jest wręcz niedopuszczalną.

Kto wtajemniczony jest w manipulacyę władzy wymiarowej, tego nie powinno podobne *curiosum* wcale zadziwia. Podczas gdy każda inna władza administracyjna opiera swe orzeczenia nietylko na prawidłowych, na ustawie opartych, ale także zasadniczych argumentach, to władza podatkowa przeprowadza swe dochodzenia w sposób bardzo prymitywny, nie badając rzeczywistych stosunków kontrybuenta, nie opierając się na żadnych datach, które mogłyby być podstawą do osądzenia tegoż stosunków zarobkowych, lecz ogranicza się wyłącznie na nic nieznaczących twierdzeniach dwóch przez siebie powołanych zarobkujących, z którymi zazwyczaj spisuje się oklepaną formułkę, że obecna kwota podatkowa nie odpowiada stosunkom zarobkowym tego lub owego i że rozmiar jego zarobkowania jest tego rodzaju, iż może on większy podatek opłacać. W ten sam lakoniczny sposób, opiewa także uchwała, nie zawierająca żadnych uzasadnionych dowodów, które by można przedstawieniem zwalczyć. Takie przedstawienie, które zazwyczaj nie bywa wyższej władzy przedłożone, nie odnosi nawet w danym razie pożądanego skutku, a to nie dlatego, jakoby faktyczny stan rzeczy tego nie dopuszczał, lecz dlatego, ponieważ prawnicy nasi nie starają się zapoznać bliżej z gałęzią podatkową. Nie opierając wywodów rekursu na ustawie a względnie na sbadać się mającym toku dochodzeń, ograniczają się tylko na wyłuszczeniu stosunków zarobkowych, które prawie nigdy nie bywają uwzględnione i przez to następuje druga lakoniczna uchwała drugiej instancyi, która tego wniesionego rekursu nie uwzględniła z powodów nadmienionych przez instancyę pierwszą. Podobne rezolucye można w całym kraju napotkać, gdyż inne wcale nie bywają wydawane. Tak patent podatku zarobkowego jako też dochodowego opiewa wyraźnie, że jeżeli naprowadzone przez strony okoliczności nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy, natenczas należy wdrożyć dochodzenie i wynik takowego przedstawić kontrybuentowi, który może ewentualne sprostowanie naprowadzić. Tego rodzaju postępowania u nas nie bywają praktykowane i te przepisy zupełnie są ignorowane, strona zaś zniechęcona odmownem załatwieniem, nie poszukuje dalszych praw, lecz chcąc nie chcąc poddaje się zapadłym orzeczeniom, co jest powodem widocznego upadku klasy przemysłowej. Nasi zarobkujący walczą o byt, ale żeby wywalczyli zasadę do tego — nawiasem powiedziawszy — są za skromni. Inaczej pod tym względem dzieje się w zachodnich prowincyach państwa; tam każdy przemysłowiec, jeżeli czuje się pokrzywdzony, nie zważając na trudy opiera się o najwyższą instancyę, bo zasadą u niego jest zwalczenie samowoli i wywalczenie prawidłowego postępowania. Gdyby nasi w tym samym duchu postępowali nie jedno złe zostałoby usunięte i zmuszonoby wyższe instancye podatkowe do badania sprawy dokładniej i czuwania nad ścisłem wykonaniem ustawą obowiązujących przepisów.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 24 stycznia.*

**Mianowania.** Sekretarz pocztowy Mikołaj Hotinczan powołany został do ministerstwa handlu. Koncypient pocztowy w ministerstwie handlu Marjan Biliński mianowany został komisarzem pocztowym w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Ministerstwo rolnictwa zamianował członka kuratoryi wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Tadeusza Langiego przewodniczącym a profesora tej szkoły, dr. Romana Wawnikiewicza, członkiem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli niższych szkół rolniczych z językiem wykładowym polskim.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała dla spraw rachunkowo-salinarnych przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu, Leona Cehaka, zarządcą górniczym i hutniczym w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego, Antoniego Mnicha, kancelistą przy sądzie powiatowym w Skawinie.

Rewidenci rachunkowi namiestnictwa pp. Ferdynand Nikodemowicz i Ignacy Piruński zostali zamianowani radcami rachunkowemi.

**Śluby.** Ślub panny Eugienji Jaworskiej z panem Emilem Bernhardtem, profesorem stanisławowskiej szkoły realnej, odbędzie się w Brzeżanach 31 bm.

Dziś w południe odbył się ślub w kościele OO. Bernadynów panny Jadwigi Czerwińskiej, bawiącej tu przy swoim wuju, profesorze dr. Czyżewiczu, córki p. Jana Czerwińskiego z Fürstenhofu, byłego właściciela *Gazety Narodowej* z p. Janem Zeitlebenem, towarzyszem dr. Zubera w podróży do Brazylji, obecnie inżynierem górniczym przy kopalniach nafty w Schodnicy.

**Bezwzględność egzekutorów podatkowych** w ściąganiu zaległych podatków, a bezwzględność tę pochodzącą z wyższego nakazu, doskonale przedstawił w Kole polskim także poseł Włodzimierz Gniewosz. Wedle jego przemówienia, potwierdzonego także przez posłów z innych okręgów, ściągane są bezwzględnie i zaległości powstałe skutkiem defraudacyj wójtów lub pisarzy gminnych. Poseł Gniewosz Włodzimierz zwrócił przy tej sposobności uwagę Koła polskiego na niesłychane wymagania inspektorów gorzelnianych, które ogromne koszta powodują dla właścicieli. W szczególności zażądał poseł Gniewosz zmiany w obliczaniu zapasów spirytusu, przytaczając przy tej sposobności różne niedogodności i sekatury, oraz niesłuszne opłaty nakładane przy omyłkach w rachunkach na producentów. P. Gniewosz opowiedział między innemi fakt, opatry na jego własnem doświadczeniu, a przekonywujący, że właściciele chyba powinni asekurować od pożaru aparaty, bo we wspomnianym przez szan. posła wypadku, rząd odmówił udzieleniu drugiego aparatu, jakkolwiek przyznał, że zniszczony przez pożar był rządu własnością.

**Na**[illegible]
w r. [illegible]
Domini[illegible] pol-
skiej. Uroczy[illegible] ks.
Albert w asyst[illegible] óch
akolitów. Kościół [illegible] eżą.

Nabożeństwo to [illegible] a nie 21. b. m., jak pierwotnie było zamierzonem, ponieważ zajmujący się urządzeniem tego nabożeństwa, bez poprzedniego porozumienia się z przełożonym konwentu co do czasu nabożeństwa, ogłosił pod nieobecność ks. przeora dzień 21. b. m. jako przeznaczony do odprawienia mszy żałobnej, gdy tymczasem następnie nabożeństwo to odłożonem zostało na dzień dzisiejszy. Poprzedniego jednak ogłoszenia nie odwołano i w ten sposób publiczność została zmyloną co do czasu odprawienia w mowie będącej mszy żałobnej. O żadnym zaś nieporozumieniu między braćmi zakonnymi — jak to wskutek błędnych informacyj w nr. 18. podaliśmy — ani mowy nie ma, co niniejszem chętnie prostujemy.

**Deputacya miasta Lwowa**, w której skład wchodzili: prezydent miasta p. Edmund Mochnacki, wiceprezydent p. Zdzisław Marchwicki i pierwszy delegat p. Michał Michalski, złożyła dzisiaj rano w ręce wiceprezydenta namiestnictwa p. Jana Lidla życzenia miasta dla oblubieńców arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii i księcia Albrechta Würtemberskiego, z powodu dzisiejszej uroczystości weselnej.

**Opisując uroczystość** jubileuszu prezydenta tutejszego sądu kraj. p. Józefa Piątkowskiego, opuściliśmy przypadkowo wystósowany do niego zaszczytny telegram gratulacyjny senatu galicyjskiego najwyższego trybunału sprawiedliwości we Wiedniu, podpisany przez prezydenta i wszystkich radców dworu do tegoż senatu należących, który opiewa: „Jaśnie Wielmożny prezydent sądu Piątkowski, Lwów. W dniu uroczystym, w którym dopełniasz pół wieku uczciwej pracy i zaszczytnej służby, składamy cześć Twoim zasługom, które Cię uczyniły chlubą i ozdobą naszego stanu. *Rakwicz, Pepłowski, Kowalski, Dziedzicki, Kochanowski, Czyszczan, Strumieński, Uhle, Kokowski, Budzynowski, Łopuszański, Doboszyński, Ebner, Louis, Mossor, Mutz, Girtler.*"

**Sprawy przedwyborcze.** Wczoraj o godz. 6 wieczór w sali ratuszowej odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem p. J. Zacharjewicza. Sprawozdawca dr. Małachowski przedstawił sprawę rokowań z innymi komitetami o wspólną listę, które to rokowania rozbiły się o żądanie, aby inne komitety wstawiły na swe listy, nazwiska dwóch kandydatów, przedstawiających dwa wybitne obozy mieszczańskie. Ks. Mardyrosiewicz zarzucił, że w całej tej sprawie rokowań widzi jakąś fintę wyborczą, przeciw któremu to wyrażeniu zaprotestował uroczyście dr. Małachowski, zaznaczając, że żaden z komitetów żadnych fint nie używał. Po przedstawieniu przez p. St. Markiewicza listy 100 kandydatów, wywiązała się najpierw dyskusya wywołana przez ks. Mardyrosiewicza przez to, że tenże utrzymywał, jakoby p. Markiewicz dał słowo honoru ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, iż na liście kandydatów zostanie umieszczony także jeden przedstawiciel kleru ormiańskiego. P. Markiewicz wyjaśnił tę rzecz w ten sposób, że przyrzekł tylko poruszyć w komitecie kandydaturę jednego z członków kapituły ormiańsko-katolickiej, a nie jest temu winien, że kandydatura ta w balocie upadła. Następnie do zastąpienia p. Śliwińskiego, który się zrzekł kandydatury, polecono komitetowi ściślejszemu pp. J. Borkowskiego, Rawskiego, ks. Dawidowicza, Pachole, Czyszkiewicza i Markowskiego i upoważniono go do poczynienia zmian w liście, koniecznych skutkiem ewentualnej rezygnacji kandydatów albo z innych powodów.

Dziś o godzinie 6 wieczór zgromadzenie wyborców m. Lwowa zwołane do sali ratuszowej przez p. Jegermana.

Jedno z porannych pism tutejszych, omawiając wczorajszy nasz artykuł w sprawie wyborów do rady miejskiej, w którym zaznaczyliśmy, iż cała akcya przywódców komitetu powszechnego zdążała, wbrew solennym oświadczeniom, że do rady miejskiej nie kandydują, ku temu, by ich nazwiska dostały się na listę komitetu obywatelskiego i by tą drogą panowie ci weszli do rady, — nadmienia w swych kronikarskich zapiskach, iż w tem nic zdrożnego nie widzi, bo skoro z komitetu obywatelskiego 72 weszło na listę, przez ten komitet proponowaną, to przecież 5 członków komitetu powszechnego na swej własnej liście pomieścić należało. Ależ nie chodzi o to, czy członkowie komitetu powszechnego swych przywódców na swej liście zamieszczają, lecz o to, czy prawdą jest, że przywódzcy moralni komitetu powszechnego mimo wyraźnego oświadczenia, że do rady nie kandydują i podejmują walkę dla zasad i haseł wygłaszanych, wbrew tym zapewnieniom, w czasie wdrożonych rokowań ugodowych, postawili jako warunek, by komitet obywatelski na swą listę kandydatów do rady miejskiej przyjął 5-ciu przywódców z komitetu powszechnego. Fakt ten nie da się zaprzeczyć, a z faktu tego wynika jasno, iż przywódcy komitetu powszechnego tą drogą chcieli wejść do rady, a więc działali nie dla zasad, lecz dla celów egoistycznych — osobistych, skutkiem czego w swym własnym obozie wywołali słuszne rozgoryczenie.

**Powszechna wystawa krajowa r. 1894** Biuro wydziału budowlanego powszechnej Wystawy krajowej podaje do wiadomości, że niezależnie od planów na pawilony, objętych konkursem, znajduje się kilkanaście większych i mniejszych szkiców na budynki wystawowe do wykonania. Za wykonanie tych planów będą przeznaczone oddzielne wynagrodzenia stosownie do umowy. Bliższa wiadomość w biurze wydziału budowlanego w godzinach urzędnych.

**Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego.** We czwartek dnia 12. bm. na sesyi informacyjnej przedstawił p. Dr. Aleksander Małaczyński treść postanowień najnowszych ustaw i rozporządzeń o opodatkowa[illegible] obrotu efektów i o ostemplowaniu zagra[illegible]nych walorów. Ustawa o stemplowaniu [illegible]granicznych walorów z dnia 18. września 1892 l. 171 Dz. p. p. weszła w życie dnia 1. stycznia 1893. Według §. 1. tej ustawy podlegają opłacie stemplowej zagraniczne akcye, udziały na akcye, renty i [illegible] zapisy długu zagranicznych państw, korporacyj, towarzystw akcyjnych i przedsiębiorstw przemysłowych, tudzież kwity tymczasowe na wpłaty na poczet tychże walorów uiszczone, jeżeli [illegible] granicach Przedlitawii zostają przeniesione z osoby na osobę, sprzedane, na sprzedaż wystawione, zastawione, lub jeżeli na ich podstawie dokonuje się wypłaty lub innej czynności prawnej. Walory węgierskie nie są uważane za zagraniczne (§. 12). Należytość stemplową uiścić należy przed przedsięwzięciem jednej z czynności w §. 1. określonych, a to w wysokości skali III. od wartości nominalnej przez umieszczenie odpowiedniego stempla na 1. stronicy efektu; stempel ma być w odnośnym urzędzie obliterowany (§. 2). Za uiszczenie należytości odpowiada każdy, kto przedsiębierze czynność w §. 1. wymienioną; kara równa się potrójnej należytości (§§. 3. i 11.) W §. 4. mieści się postanowienie wyjątkowe, w myśl którego efekty zagraniczne, które przed wejściem w życie ustawy zostały wydane, podlegają (zamiast stempla według skali III.) jedynie stałej opłacie 25 ct. od sztuki, jeżeli w ciągu 90 dni od wejścia w życie ustawy t. j. do końca marca 1893 w upoważnionym do tego Urzędzie zostaną do ostemplowania przedłożone. Ustawa o opodatkowaniu obrotu efektów z dnia 18. września 1892 l. 172 Dz. u. p. nabyła również mocy obowiązującej z dniem 1. stycznia 1893 i uzupełnioną została za pomocą rozporządzenia wykonawczego min. skarbu z d. 10. listopada 1892 l. 197 Dz. u. p. Obie ustawy — zapewne w tendencyi zapobieżenia obejściom — zawierają tyle szczegółów, a zarazem tak ostrą sankcyę karną, że każdy, kto z obrotem efektów ma do czynienia, powinien się dokładnie obznajomić z całym tekstem ustaw powołanych. Obrót efektów (rozporządzenia wykon. definiuje „efekt" jako „papier, który z powodu swej właściwości nadaje się do obrotu giełdowego" §. 2. rozp.) czyli papierów wartościowych podlega osobnemu podatkowi („Effekten Umsatz-Steuer"). Podlegają temu podatkowi zawierane na giełdzie i poza giełdą interesy pierwotne i prolongacyjne, bez względu na kupiecką nazwę interesu; bez względu na czas, na który zostają zawarte i bez względu na to, czy między pojedyńczemi osobami, czy instytucyami przychodzą do skutku (§. 1. ustawy). Podatek wynosi według §. 2. i 3. ustawy i §. 4. do 7. rozp. wykonawczego 10 ct. od „jednostkowego interesu" (Einfacher Schluss). Co za taki interes w myśl ustawy uważać należy precyzują powołane paragrafy; przy efektach targowanych na giełdzie wiedeńskiej „według procentu" stanowi nominalna kwota 5.000 złr., przy notowanych zaś „na sztuki" liczba 25 sztuk, a względnie ta ilość, która dla pewnych rodzajów efektów na giełdzie jest ustanowiona — interes jednostkowy. Rozporządzenie wykonawcze zawiera jako załączniki A. i B. wykaz walorów na giełdzie wiedeńskiej i pragskiej notowanych z podaniem przyjętego na tych giełdach „jednostkowego interesu". Nie wartość nominalną, lecz faktyczny obrót pieniężny bierze się za podstawę obliczenia podatku, jeżeli efekta różnego rodzaju stanowią przedmiot jednego obrotu (§. 4. u. 4. rozp.). Ułamkowe części „jednostkowego interesu" uważa się za pełny „Einfacher Schluss" (§. 4. rozp. i §. 2. ust.). W myśl §. 3. ust. i §. 9. rozp. interes obejmujący zapisy długu państwa niżej 500 złr. nominalnie podlega tylko 5 ct. opłacie. Efekta zagraniczne podlegają opłacie w podwójnej wysokości; węgierskie efekta stoją na równi z krajowymi (§. 22. ust. i 8. rozp.). Podatek uiszcza się z reguły za pomocą osobnych w tym celu zaprowadzonych znaczków stemplowych „Effektenumsatz-Steuer-Stempelmarken" lub przez urzędowe wybicie stempla, wyjątkowo zaś za osobnem zezwoleniem ministerstwa skarbu bezpośrednio (§. 42. rozp.). W dyskusyi zabierali głos pp. Dr. Bujak, Dr. Till, Dr. Balko, Titz, Dr. Kratter i w. i.

**Pożar w Lesienicach**, o którym wczoraj donieśliśmy, wybuchł w tamtejszym browarze. Ogień powstał w drewnianym budynku, w którym się mieści przyrząd do smolenia beczek, a niebezpieczeństwo było wielkie, bo zachodziła obawa, że płomienie ogarną i sąsiednią czteropiętrową słodownię w której złożony zapas słodu i jęczmienia ma wartość 120 000 zł. Zniszczeniu uległo 500 beczek i dwa wagony smoły, co razem przedstawia 5.000 zł. szkody. Zawiadomiona telefonem straż ogniowa lwowska przybyła w dwóch oddziałach na miejsce wypadku, ale udziału w ratunku prawie nie brała, bo już w chwili jej przybycia miejscowa straż zlokalizowała pożar. Asekurowanym w Krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń był tylko budynek spalony.

**Z dziennika policyjnego.** Właścicielowi domu l. 15 ul. Kościopalna skradziono 5 indyków. — Aresztowano Mojżesza Raresa, niebezpiecznego a doświadczonego złodzieja. — Zysza Zysman urządził sobie na placu Krakowskim małą loteryą na własny rachunek. Między chłopami i ubogimi rzemieślnikami miał liczną klientelę i niezłe z niej dochody, póki go nie zamknięto w aresztach policyjnych.

# Z kraju.

**Obchody styczniowe.** W Krakowie nabożeństwo pamiątkowe 30. rocznicy powstania odbyło się 23. bm. w kościele księży Pijarów; kazanie wygłosił rektor Chromecki. Podobneż nabożeństwo odbyło się dziś w Podgórzu. W niedzielę zaś grono obywateli miasta Krakowa podejmowało na wspólnej wieczerzy uczestników powstania. Przed godziną 8. wieczorem zebrało się czterysta kilkadziesiąt osób w udekorowanej narodowemi emblematami sali „Sokoła." Do stołów w podkowę ustawionych zasiadło również kilkadziesiąt pań. Sokoli w mundurach pełnili rolę gospodarzy, dziarski chór Sokoła pod kierownictwem p. Deca rozpoczął uroczystość pieśnią polską; orkiestra „Harmonii" umieściła się na galeryi. Pierwszy głos zabrał poseł dr. Adam Asnyk, który zakończył swe przemówienie toastem na cześć ojczyzny. Następnie dr. Julian Bandrowski pił zdrowie uczestników walki o niepodległość w ręce dr. Asnyka. P. Michał Danielak wychylił toast na cześć wygnańców i sybiraków, p. inżynier Chrząszczewski odpowiedział na poprzednie przemówienia w imieniu żołnierzy z 1863 roku a p. Ksawery Konopka przemówił na cześć powstania listopadowego. Następnie p. Stanisław Woyneko Tomkiewicz w pięknym toaście podniósł zasługi patryotycznego duchowieństwa polskiego, odpowiedział na to ks. Ambroży Federowicz. P. Ludomir Benedyktowicz wychylił toast, serdecznemi oklaskami przyjęty, na cześć kobiet polskich. Odpowiedziała mu p. Jadwiga Zubrzycka. Po tem przemówieniu oklaskami nagrodzonem p. Edward Wojnarowicz wychylił toast na cześć polskiego ludu, w którym przyszłość narodu i nadzieja jaśniejszych dni. Włościanin z Wyciąż Franciszek Wójcik w imieniu włościan na wieczornicy obecnych podniósł ważność pracy, do której obecnie cały naród się zwraca, pracy nad uobywateleniem ludu. Wyraził podziękowanie patryotycznemu duchowieństwu i tym zastępom polskich nauczycieli, którzy z zaparciem, w niedostatku często pracują wytrwale nad ludem, a przez niego dla Polski.

P. Boroński odczytał następnie telegramy nadesłane na ręce komitetu: Z wydziału Towarzystwa uczestników powstania 1863 r., od grona posłów z Koła polskiego i p. Wajgla i i., poczem p. Staszczyk zakończył wieczornicę toastem: „Kochajmy się!"

Wieczorek styczniowy w „Gwieździe" lwowskiej odbył się 23. bm. przy udziale licznie zebranej publiczności. Słowo wstępne wypowiedział p. T. Czapelski, a program wykonali członkowie stowarzyszenia w całości i ku ogólnemu zadowoleniu. Pomijamy szczegóły wobec tego, żeśmy wczoraj podali program. Po wieczorku zarządzono składkę na fundacyę im. Kościuszki, która przyniosła kwotę 15 złr. 4 ct.

W Kulparkowie 23. bm. odbyło się w kaplicy zakładowej uroczyste żałobne nabożeństwo za sprawą kasyera zakładu p. Kalky, (pułkownika Rembajły). Kazanie wygłosił kapelan ks. Piotrowski. Egzekwie w obrządku łacińskim i ruskim (odśpiewane przez ks. Piotrowskiego i kanonika Panasińskiego) zakończyły patryotyczne pieśni, odśpiewane chórem przez personal zakładowy — a cała uroczystość wywarła na uczestników podniosłe wrażenie.

W Tarnowie, gdzie obchody narodowe wziął w swe ręce Sokół, odbyło się nabożeństwo 21. bm. w kościele OO. Bernardynów, wieczorem zaś odegrał teatr Pisseckiego „Gwiazdę Syberyi", którą — nawiasem dodamy — i teatr krakowski uczcił rocznicę.

W Czerniowcach tegoż dnia odprawiono żałobne nabożeństwo w kościele orm. kat., a w niedzielę urządzono uroczysty obchód w sali Czytelni polskiej. Zagaił prezes czerniowieckiego Koła polskiego, poczem p. Ernest Adam, z Krakowa, wygłosił odczyt. Nastąpił śpiew p. Lindego a członkowie sekcyi teatralnej odegrali dramat Aurelego Urbańskiego „Dramat jednej nocy". Kwartet smyczkowy, profesorów Towarz. muzycznego pod przewodnictwem dyr. Hrimalyego, oraz obraz z żywych osób, ilustrowany deklamacyą, zakończyły uroczystość. Po obchodzie odbyła się schadzka towarzyska.

**Ruch pociągów** na linii Jasło-Rzeszów został z dniem dzisiejszym napowrót przywrócony.

**Do przemyskiej Rady powiatowej** z kuryi miejskiej wybranym został jednogłośnie dr. Leonard Tarnawski, adwokat w Przemyślu.

**Sprawa kradzieży** u p. wiceprezydenta Madejewskiego w Krakowie została już wykrytą przez krakowską policyę. Mianowicie bezpośredni sprawcy i wspólnicy są już aresztowani i przyznali się do winy, a znaczna część gotówki, ukrytej w różnych miejscach, odnaleziona. Za jednym jeszcze ze sprawców wysławo pościg za granice monarchii i pościg ten odbywa się na podstawie pewnych śladów. Rozbitą kasę znaleziono w piwnicy domu pod nr. 11 w Rynku głównym; tu skrzynię żelazną rozbili sprawcy, nie mogąc jej otworzyć. W jednej ze ścian wybili otwór taki, że można było wprowadzić rękę i wybrać zawartość. Praca nad przebiciem żelaznej ściany kasy musiała trwać, według opinii znawców, przynajmniej dzień cały. Podanie więcej szczegółowych wyjaśnień jest dzisiaj niemożliwe ze względu na toczące się śledztwo.

**Zmarznięcie człowieka.** Z Brzostka piszą nam: Walenty Pierzchała, włościanin z Błaszkowy (pow. Pilzieński), wracając 17. bm. z jarmarku w Brzostku, w nocy, wśród zamieci śnieżnej, zmylił drogę, wpadł głęboko w śnieg wąwozu i usnął w nim snem wiecznym. Napróżno poszukiwała go rodzina, dopiero 20. bm. rządca sąsiednich dóbr Brzysk, polując na lisy, odnalazł przypadkowo zmarzłe zwłoki nieszczęśliwego. Znaleziono przy nim 16 złr., które wziął był z domu na jarmark i bocheneczek chleba, — co by świadczyło, że nie był pijany, skoro nie uronił ani centa.

Życzyć należy, by władza polityczna czuwała pilnie nad tem, iżby jarmarki w Brzostku, odbywały się ściśle według koncesyi i nie odkładano ich, jak się to często praktykuje, z jednego dnia lub tygodnia na drugi; tudzież by jarmarki te, nie przeciągały się, wbrew szczegółowym przepisom w późne nocy, tak zimą jak latem.

**Z kroniki myśliwskiej.** Dnia 20 i 21 bm. polowano w dobrach żukowskich powiatu horodenieckiego własności p. Antoniego Theodorowicza na którem w 15 strzelb ubito 1 dzika, 9 kozłów, 5 lisów i 78 zajęcy.

W pięknych kniejach Oknian, majętności pp. Piotrów Szczepańskich odbyło się w d. 21. bm. polowanie z rezultatem — wcale obfitym. Ubito w 11 strzelb 4 rogacze 3 lisy i 36 zajęcy.

W dniach 10 i 11 bm. odbyło się polowanie w Lataczu majątku p. Władysława Krasnopolskiego. Wielkie mrozy, okiść na drzewach uniemożliwiały celność strzałów i wypędzenie zwierza na linię strzelców a przedewszystkiem dzików, które przeważnie na nagonkę uderzały a tylko pojedyńcze dwie sztuki przed samą nagonką z gąszczów na linię wyszły. Dużo też sztuk uszło postrzelonych. W 12 strzelb na 371 strzałów padło 3 dziki, 11 rogaczy, 10 lisów i 96 zajęcy.

Dnia 19 stycznia odbyło się polowanie w Bursztynie, majątku ks. Jabłonowskiego. W 10 strzelb zabito dwa rogacze i 22 zajęcy. Dnia następnego padło 11 zajęcy i dwa rogacze.

# Ze świata.

**Senzacyjne samobójstwo.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj zastrzelił się redaktor *Armee- und Marine-Zeitung* Karmiński, znany dawniej pod nazwiskiem Karmelin. Samobójstwo to, jakkolwiek przyczyna jego jeszcze nie jest wiadomą, budzi wielką senzacyę, gdyż osobistość Karmińskiego znaną była w szerokich kołach tak Wiednia, jak i Galicyi.

**Setną rocznicę** stracenia króla Ludwika XVI. obchodzono onegdaj w Paryżu bardzo cicho. Uroczyste msze żałobne odbyły się prawie we wszystkich kościołach paryskich; w kościele św. Franciszka Ksawerego odbyło się nabożeństwo z polecenia hrabiego Paryża. Kościół wyścielony był czarnem suknem. Uroczystość trwała blisko godzinę. Przed książętami Chartres i Alençon oraz innymi członkami rodziny królewskiej postępowali przy wyjściu z kościoła heroldowie z osłoniętemi krepą halabardami. Przed pomnikiem, znajdującym się po za kratą pewnego ogrodu na bulwarze Haussmanna, gromadziła się liczna publiczność. Zapowiedzianych demonstracyj wcale nie było. W wielu miastach prowincyonalnych obchodzono również pamiątkę rocznicy żałobnemi nabożeństwami.

**Dochody aktorów** w Ameryce są bardzo znaczne. Modrzejewska przed 3 lub 4 laty dostawała od dyrektora Frohmana po 1740 dolarów tygodniowo. Booth i Barrett w pierwszym swym sezonie zarobili razem 362.000 dolarów. Irwing, aktor angielski, w czasie swej podróży po Ameryce, dostał od dyrektora Abbey 405.000 dolarów. Sara Bernhardt za jeden sezon zarobiła 300.000 dolarów, zaś Lilly Langtry, sławiona ze swej piękności, miała za swe pierwsze występy zapewnioną sumę 4.000 dolarów tygodniowo. Aktorkom wiedeńskim, n. p. pannie Sandrock, już się nie powodziło w takim stopniu.

**Przejście suchą nogą przez Niagarę.** Niejaki Harry Sargeant z New-Yorku dokonał niezwykle śmiałego przedsięwzięcia. Przebył on wodospad Niagary po wąskim pasku lodu, na wysokości Goat Island. Lód pękał pod nogami śmiałka, odłamy jego staczały się w przepaść bezdenną, Sargeant nie dał jednak za wygranę i przeszedłszy raz, wrócił tą samą drogą. W godzinę potem nie było już śladu lodowego mostu.

**Owad w marmurze.** Na wystawie Instytutu amerykańskiego przedłożył dr. Trimble kawałki marmuru, stanowiące część ładunku, który przed 7 czy 8 laty wraz z okrętem „Grecian" poszedł na dno na wybrzeżu Long Island. Marmur ten nawskróś pokryty był drobnymi dziurkami, zupełnie jak drzewo stoczone przez robactwo. Zestawiając to zjawisko z podobnem oddawna zauważonem na skorupach ostryg i innych utworach wapnistych, odkrył dr. Trimble przyczynę jego w postaci drobnego owadu, który przewierca wapniste części tych wytworów marmurowych i innych.

**Odpowiedź Administracyi.** Wny Pan *Nazarewicz w Łańcucie*. Przez omyłkę zecera źle ponumerowano obie powieści, i tak w „Jarmarkowiczach" powtórzono dwa razy 1), a w „Prawach krwi" po nr. 46 następuje 48. 47 zaś opuszczono — nie możemy przeto posłać żądanych odcinków, prosimy jednak przejrzeć numery Gazet, a przekona się szan. pan, że nie brak żadnego.

## Zmarli.

**Kikerec Ferdynand**, znany malarz chorwacki, w Zagrzebiu. Tematy do swych dzieł brał z dziejów narodu swego. Najbardziej znane z nich są: Przybycie Chorwatów, Koronacya św. Zwonimira, Mikołaj Zriński w Sygecie.

**Lachner Wincenty**, muzyk i kompozytor, w Karlsruhe 23. bm. Urodzony 19. czerwca 1811. w Rajn, był zrazu zastępcą kapelmistrza przy Teatrze nadwornym opery we Wiedniu, od r. 1836. zaś aż do 1873., kiedyto przeszedł w stan spoczynku, kapelmistrzował w operze manhajmskiej. Z utworów jego godne wzmianki są: muzyka do Szylerowskiej *Turandot*, liczne śpiewy chórowe, zwłaszcza pieśni Steffa; pieśni nawet, jeden kwartet fortepianowy i uwertura doc ekały się odznaczenia na konkursach.

**Żorilja**, słynny poeta hiszpański, w Madrycie. Obszerniejszą wzmiankę poświęcimy mu jutro.

**Poniński Ludwik Nikodem Lodzia** książę, podkomorzy, emer. starosta i radca namiestnictwa, wł. dóbr, we Lwowie 23. bm. w 68. r. ż.

**Hilerowa Genowefa**, b. obywatelka m. Warszawy, w drodze do Ziemi świętej.

# Sztuki piękne.

## Teatr.

„Fredzio" - komedya w 3 aktach pióra S. Graybnera — hulaka na wielki kamień, podobny jest tylu a tylu swoim braciom po kinkietach. Nie różni się też od nich tym epizodem ze swego życia, że starając się przez półtrzecia aktów czynić wszystko co tylko zdołał, aby wzbudzić ku sobie niechęć swego dziadka, przy końcu sztuki pozwala perswazyom rejenta, przyjaciela domu, skruszyć powłokę, okrywającą hulaszcze serce i okazać zdumionej rodzinie skarby miłości, dobroci i prawości, niewidocznie tam ukryte. Czem się zaś Fredzio odróżnia od innych szaławiłów, to chyba tem, że przez przehulanie w dwóch latach kilkukroćstutysięcy, nabrał ogromnie nieprzyjemnych w towarzystwie manier i nieznośnego sposobu obcowania z ludźmi, a także i tem, że posiada dziadka starego Jowialskiego, mającego w sztuce obowiązek ratowania Fredzia od ostatecznej zaguby. Dziadek ten, jak legendowy nabab, co chwila płaci tysiącami rubli, a jednak bez wszelkiego wysiłku może jeszcze położyć ze 100.000 gotówki.

Z innych osób działających, żadnej nie uposażył autor w oryginalne rysy charakteru, a akcya toczy się spokojnie ku przewidywanemu rozwiązaniu, tj. ku zwycięstwu czystego serca Heleny Dembskiej nad poczerniałą duszą Fredzia.

W przedstawieniu brali udział: panie Cichocka, Czaplińska, Gostyńska i Otrembina i pp. Chmieliński, Fischer, Feldman, Trapszo, Walewski i Zboiński. Na pierwszy plan wysunęli się pp. Fiszer i Zboiński.

Po przedstawieniu artyści i dyrekcya teatru Skarbkowskiego urządzili dla autora składkową ucztę w salach hotelu europejskiego, pragnąc mu podziękować za sztukę i doskonałe role, w jakich znaleźli wyborne pole popisu.

* **Repertoar teatralny**. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Mignon", opera w 4 aktach Thomas'a. Występ panny Sapho Bellincioni, Julii Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juliana Jeremina; jutro w środę po raz drugi „Fredzio", komedya w 3 aktach Stanisława Graybner'a.

## Muzyka.

* **Na pomnik Chopina.** Koncert w Kole literackiem zapowiedziany pierwotnie na piątek odbędzie się stanowczo we środę d. 25. bm. Urządzeniem jego zajmuje się p. St. Niewiadomski. Wskutek wyjazdu pani Adelman-Majewskiej, program pozostał zmieniony, jednakże będzie nadzwyczaj interesujący tak w części deklamacyjnej (panna Dzirytówna oraz pp. Rodoć i Marynowski), jak i muzycznej (pani Gracka-Krzyżanowska oraz pp. Wolfsthal, Sladek, Neubauser i Niewiadomski). Początek o godz. 8.

***Nowy współzawodnik Maskaniego.** Wystawioną w Rzymie operę Katalaniego pt. „Lurlej" przyjęto entuzyastycznie, kompozytora wywołała publiczność 18 razy. Wróżą operze niezwykłe powodzenie.

## Literatura.

* **„Wieku młodego"**, dwutygonnika ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, numer opuścił właśnie prasę. Ktokolwiek ma w domu dzieci, czy to własne, czy młodsze rodzeństwo, kto lubiał zajmować się i przypatrywać rozwojowi moralnemu i umysłowemu tych młodych główek i serduszek, to wie jak trudno szczupłą garstką dzieł dla młodzieży w naszym języku wydanych, zaspakajać głód tych malutkich, co dnia na dzień nowych wiadomości pragną, ten z wdzięcznością widzi pracę dla nich nałożoną i to sympatyczne nader pisemko. Jesteśmy przytem zdania, że takie peryodyczne co dwa tygodnie zjawiające się czasopismo, może nawet większe usługi oddać niż dziełko, bo staje się ono towarzyszem i przewodnikiem, staje się miłym gościem, którego dzieci od jednego do drugiego terminu wyczekując, mile witają i przywiązują się potem jak do prawdziwego doradzcy. Szan. redaktorka dobrze to obmyśliła, aby każdy numer składał się nadto z dodatku dla młodszej dziatwy. W ten sposób pisemko nadaje się dla dzieci w różnym wieku, a co najważniejsze dla najmłodszych, nie traci swej wartości, bo po latach kilku oprawione i przechowane, może znowu w pierwszej części służyć za lekturę. Treści numeru, na który między innymi składa się dalszy ciąg powiastki szan. redaktorki p. Zofii Mrozowickiej i pouczające opowiadanie dr. J. Siemiradzkiego z podróży po Ameryce, podawać nie będziemy. Kto rozumie wpływ i znaczenie lektury dla dzieci, ten pisemka nie może pominąć. Tymi zaś kilku słowy pragnęliśmy tylko zwrócić uwagę najszerszych kół wszystkich matek i ojców, a zarazem dodać w tem trudnem przedsięwzięciu otuchy i zachęty szan. radaktorce, której wprawdzie nie potrzebuje, ale której nigdy za wiele być nie może.

## Malarstwo.

* **Międzynarodową wystawę sztuk** postanowił urządzić związek artystów w Wiedniu w r. 1894 a to od 1. marca do końca maja.

# Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru posła do Sejmu i Rady państwa z okręgu Brzeżany-Rohatyn, który odbędzie się d. 26. bm. w miejsce nieodżałowanej pamięci Alfonsa Czajkowskiego donoszą nam, że największej szans przy wyborze do Rady Państwa ma dr. Edward Podlewski, znakomity pracownik, bogaty doświadczeniem i rozległą wiedzą a nie mniej naturalnie przejęty miłością dla kraju i mogący wielce dodatnio pracować w komisyach poselskich. O mandat do Sejmu ubiegał się przedewszystkiem p. Mieczysław Onyszkiewicz i Kazimierz Rudnicki. Szanse ich są na razie równe. Jeden i drugi ludzie godni szacunku. P. Onyszkiewicz był w swoim czasie posłem i jeśli go na nowo nie wybrano — to przyczyna pewnego lekceważenia z jego strony wyborców. P. Kazimierz Rudnicki byłby wprawdzie *homo novus* w Sejmie, nie mniej atoli okazałby się pożytecznym i przeciw jego kandydaturze trudno byłoby uczynić jakikolwiek zarzut.

Dyskusya w Kole polskiem nad etatem ministerstwa handlu — była, jak piszą nam z Wiednia, wielce zajmującą. Ostrze jej w sprawach kolejowych naturalnie nie zwracało się przeciw prezydentowi kolei dr. Bilińskiemu, którego niepotrzebnie brał poseł Szczepanowski w obronę. Nikt z posłów polskich, znających bardzo dobrze dr. Bilińskiego, nie podejrzywał go przecież o jakąś niechęć dla naszego kraju — i owszem wszyscy są mocno przekonani, że pierwszem jego staraniem będzie wynagrodzenie krzywd, dokonanych przez jego poprzedników naszej prowincyi. Od razu trudno wszystko zrobić, a dyskusya w Kole polskiem miała jedynie na celu wskazanie wielce szan. prezydentowi na niedogodności i braki, którychuwzględnieniem zająć się powinien. Kwestya językowa na kolejach nie będzie wprawdzie w Izbie poruszoną, niewątpliwie atoli dr. Biliński, o ile to nie narusza całości administracyi kolejowej, postara się, aby słuszne i zupełnie usprawiedliwione skargi zostały uwzględnione. Inne także niedogodności będzie starał się prezydent kolei państwowych usunąć — a wzgląd na ekonomiczne położenie kraju, dla którego dotychczas tak gorliwie i skutecznie pracował, doda mu tem większej siły, energii i wytrwałości, które dotychczas zawsze go cechowały.

W uzupełnieniu sprawozdania z tej dyskusyi Koła polskiego, należy dodać, że słuszną żałobę podniósł także poseł Włodz. Gniewosz co do nieporządków panujących na stacyach w poczekalniach, na brak magazynów w ogóle, na trudności przy nadawaniu i w odbiorze przesyłek, jak też na oszczędności w udzielaniu wagonów przy pociągach osobowych. Niemniej poparł poseł ten petycyę obywateli okręgu Brzozów o przeniesienie przestanku w Besku na prawy brzeg Wisłoki i o zarządzenie, aby listy frachtowe były wydawane na kolejach w języku krajowym tj. polskim. Żądaniom szan. posła w sprawach pocztowych i telegraficznych zapewne nawet nie minister handlu, ale sam dyrektor galic. poczt i telegrafów z własnej inicyatywy zadość uczyni — pomijamy je więc na razie, zaliczamy bowiem p. Seferowicza do rzędu tych nowych naczelników, którzy dobro kraju i wygodę obywateli na pierwszem miejscu stawiają, zwłaszcza, jeśli da się to zupełnie pogodzić z interesami skarbu państwowego.

Korespondencya wiedeńska, zamieszczona w *Politik*, omawia ewentualność ustąpienia Taaffego. Korespondent przytacza pogłoski, iż hr. Taaffe jest fizycznie zużyty i że na ostatnim balu dworskim tak źle wyglądał, że cesarz sam zalecił mu, aby się o ile można szanował. Pod wpływem takich pogłosek zaczynają już zastanawiać się nad tem, kto ewentualnie obejmie polityczną spuściznę po Taaffem. Jako kandydatów wymieniają: namiestnika hr. Thuna, namiestnika hr. Badeniego, ministra skarbu Steinbacha i hr. Chlumetzkiego. Korespondent jednak dodaje, iż wszystkie te pogłoski są tylko pogłoskami, powstałemi pod wpływem rokowań o większość parlamentarną, i ze swej strony życzy hr. Taaffemu najlepszego powodzenia tak pod fizycznym jak moralnym względem.

Carewicz następca wyjechał wczoraj z Petersburga do Berlina.

Pułkownik pułku ułanów gwardyi przybocznej Skalon mianowany został pełniącym obowiązki jenerała do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze warszawskim.

Rząd rumuński przyrzekł ukaranie tych urzędników, którzy strzelali na parowiec rosyjski „Olga".

Z Berlina donoszą, że Koło polskie w rajchstagu niemieckim wybrało jako reprezentanta swego w obradach nad etatem marynarki posła Józefa Kościelskiego. Reprezentantem Koła polskiego przy wszystkich innych pozycyach etatu pozostaje ks. prałat Jażdżewski. Koło polskie przedłożyło już zapowiedziany wniosek swój w sprawie utworzenia osobnych sądów rozjemczych, któreby na wzór rozjemczych sądów procederowych rozstrzygały w szybki, prosty i sprawiedliwy sposób spory, zachodzące między robotnikami rolnymi i ich pracodawcami.

Komisya pruskiej Izby posłów obradująca nad projektem reformy wyborczej, odrzuciła wniosek wolnomyślnego posła Langerhansa, żądający zaprowadzenia powszechnego i tajnego głosowania w wyborach do sejmu pruskiego, podobnie, jak w wyborach do rajchstagu. Za wnioskiem tym głosowali tylko członkowie centrum, prezes Koła polskiego, poseł Leon Czarliński, i wnioskodawca. Natomiast wniosek stronnictwa narodowo-liberalnego, żądający zaprowadzenia powszechnego i tajnego głosowania w wyborach komunalnych, komisya przyjęła.

Według dalszego przebiegu obrad komisyi zdaje się być pewnem, że większość komisyi zgodzi się na zasadę projektu rządowego, aby podstawą dla wyborcy było policzenie wszystkich płaconych przez niego podatków.

*Kölnische Ztg.* porusza myśl, ażeby ambasadorowie zagraniczni w Paryżu przenieśli się poza obręb tego miasta i tam wyczekiwali, aż ukończy się miotanie na nich oszczerstw.

Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje od siebie uwagę, że wprawdzie do tej pory nie zostały jeszcze podobne oszczerstwa rzucone na ambasadora niemieckiego, ale gdyby mocarstwa zgodziły się na odwołanie swych ambasadorów z Paryża z powodu oszczerstw w sprawie panamskiej, Niemcy do akcyi tej się przyłączą.

Francuzki minister spraw zewnętrznych był wczoraj u ambasadora niemieckiego, ażeby mu wyrazić swoje ubolewanie z powodu napaści dziennikarskich na przedstawicieli trójprzymierza.

Równocześnie z aresztowaniem Herza w Anglii, odbyto w Paryżu rewizyę domową u Schwoba, byłego „strohmauna" Herza. Z pochwyconych u Schwoba papierów wynika, że nie Herz był wierzycielem Reinacha, ale raczej Reinach Herza. Proces Herza wyprowadzić ma na jaw senzacyjne rewelacye; będzie to właściwy proces panamski, do którego wszystko to było tylko prologiem.

Clemenceau wzbrania się podpisać stenograficzny protokół zeznań, jakie złożył przed komisyą śledczą.

Jak z Kairu donoszą, urządzili wczoraj studenci chedywowi wielką owacyę, następnie wybili szyby redakcyi angielskiego dziennika *Mokattam*. Krąży pogłoska, że Fachri basza otrzyma od chedywa order Osmanie.

Onegdaj wieczór eksplodowały w Rzymie dwie petardy: jedna przed domem przy ulicy San Claudio, druga przed oknami hotelu d'Angleterre. Szkody nie są znaczne, zgruchotane zostały tylko okna i meble jednego pokoju w hotelu. Właściciel jego, który zarazem jest właścicielem domu przy ulicy San Claudio, sądzi, iż jest to akt zemsty osobistej.

# Rada państwa.

**Wiedeń** d. 24. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w rozprawie nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, p. Gregorec wystąpił przeciwko rozporządzeniu ministra wojny, dotyczącemu usunięcia języka słowieńskiego, jako tak zwanego języka pułkowego z 7. pułku piechoty. Zdaniem mowcy, motyw rozporządzenia, jakoby przy rzeczonym pułku tylko 10% żołnierzy było pochodzenia słowieńskiego jest nieuzasadniony. Rozporządzenie jest wynikiem niechęci oficerów do języka słowieńskiego. Mowca roztrząsa stosunki pułku i kończy następującem oświadczeniem: Niech rząd przywróci język słowieński w 7-mym pułku i niech nie walczy z najwyższem dobrem ludów; niech będzie wolno Polakom, Rusinom, Kroatom, Czechom i Słoweńcom pozostać tem, czem są, t. j. żołnierzami, wiernymi Austryi i cesarzowi, a równocześnie Słowianami, wiernymi swojej narodowości, a zarazem jak byli, są i będą wiernymi poddanymi cesarza.

Kronawetter domagał się reorganizacyi żandarmeryi, dowodził niezadowolenia panującego w żandarmeryi z powodu złych stosunków awansowych.

Roser domagał się odszkodowania dla rodzin rezerwistów i landwerzystów powołanych do ćwiczeń. Fundusze na ten cel dadzą się uzyskać przez podwyższenie taksy wojskowej i połączenie ministerstwa handlu z min. rolnictwa. Mowca domaga się również kreowania przybocznej rady gospodarczej przy rozdzielaniu dostaw dla armii.

Vasaty żądał, by żołnierze za służbą nie nosili broni. Tym sposobem zapobiegnie się bijatykom między wojakami a cywilami. Mowca żąda dalej, by parlament powiadomiono, ilu jednorocznych ochotników nie złożyło egzaminu oficerskiego dla niedostatecznej znajomości języka niemieckiego.

Kaunitz krytykował system protekcyjny przy egzaminach na jednorocznych ochotników i domaga się rozszerzenia prawa jednorocznej służby na praktykantów w urzędach podatkowych.

Z końcem posiedzenia interpelował Vasaty z powodu uwięzienia redaktora Kozaryszczuka.

Następne posiedzenie we czwartek.

**Wiedeń** d. 24. stycznia. Referentem sprawy podolskich kolei wybrano Szczepanowskiego.

# TELEGRAMY.

**Wiedeń** d. 24. stycznia. Donoszą tutaj z Pragi, że hr. Taaffe od kilku dni znosi się z przewódcami czeskiej konserwatywnej posiadłości wielkiej względem ugody czesko-niemieckiej.

Hr. Bucqoy ogłasza w *Nowej Pressie* sprostowanie z powodu jej artykułu o listach między hr. Bucquoy a dr. Schmeykalem, w którym twierdzono, że konserwatyści z umysłu ogłosili te listy, aby przeszkodzić wytworzeniu się większości parlamentarnej. Hr. Bucquoy konstatuje, że listy te ogłoszono na wyraźne życzenie niemieckich posłów sejmu czeskiego, i że ogłoszono je zupełnie w tej formie, w jakiej sobie tego życzył dr. Schmeykal.

**Wiedeń** dnia 24. sycznia. Dziś w południe odbyły się według dawnego uroczystego ceremoniału zaślubiny arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii z ks. Albrechtem Würtemberskim.

**Wiedeń** d. 24. stycznia. Dzisiejsze dzienniki poranne ogłaszają komunikat austryackiego *Bodencreditanstalt*, w którym nazwane są zupełnie nieprawdziwemi insynuacye, zawarte w interpelacyi posła Visontai w sejmie węgierskim, oraz w interpelacyi dep. Kraussa w austryackiej Radzie państwa. Zarazem oznajmia komunikat, że wspomniony zakład kredytowy składa w ręce kompetentnych organów rządowych wszystek materyał, odnoszący się do tej sprawy, którym rozporządza.

Zakład finanowy *Creditanstalt*, ogłasza prospekt nowej węgierskiej 4 procentowej renty państwowej w koronach, w nominalnej wysokości 1062 milionów koron, po kursie zamiennym $92^1/_2$, oraz węg. 4-proc. pożyczki państwowej w złocie (90 milionów guldenów w złocie) po kursie zamiennym 94·2 (patrz Dział ekon.)

**Wiedeń** d. 24. stycznia. Dzisiejszy *Fremdenblatt* pisze, że celem rozmowy jaką miał ambasador austryacki w Paryżu hr. Hoyos z ministrem spraw zagranicznych Devellem, było prawdopodobnie zmusić rząd francuski do jasnego określenia stanowiska, jakie zajmuje wobec potwarzy, rzucanych przez [illegible] francuską przy pomocy dziennikarzy [illegible] trójprzymierze, japisy dotyczące [illegible] ... [illegible] rząd traktuje ... gdyby rząd [illegible] prywatn[illegible] lojalnie wystąpił prze[illegible] i położył im raz koniec.

**Wiedeń** d. 24. stycznia. Dziś rano przybył tu w powrocie do Bukaresztu król rumuński i po krótkiem zatrzymaniu się odjechał do Bukaresztu.

**Berlin** d. 24. stycznia. Wedle pogłosek grozi częściowa kryzis gabinetowi państwowemu.

**Berlin** d. 24. stycznia. Wielka historya szulerska wywołała tutaj wielką senzacyę. Pewien kupiec przegrał w trzech nocach 600.000 marek. Resztę jego majątku, około pół miliona marek, zasekwestrowała rodzina.

**Belgrad** dnia 24. stycznia. Metropolita zezwolił na ponowny ślub Milana z Natalią.

Rejencya serbska nadała następcy tronu rumuńskiemu, z okazyi jego wesela, wielką wstęgę orderu Białego Orła.

Doniesienie o bardzo niepomyślnym stanie zdrowia rejenta Belimarkowicza (miał oszaleć) jest wymysłem pewnego pokątnego pisemka radykalnego.

**Monachium** dnia 24. stycznia. Ks. Maks Emanuel przybył tu wczoraj z Regensburgu, gdzie u ks. Turn-Taxis bawił. Przyjazd jego ma stać w związku z przybyciem tutaj księcia bułgarskiego.

**Rzym** d 24. stycznia. Watykański *Moniteur de Rome* protestuje przeciw posądzeniu, jakoby Watykan mieszał się do rozpraw rajchstagu niemieckiego nad przedłożeniem wojskowem. Interesy wojskowe w żadnym bowiem nie stoją z związku z kwestyą religii, Watykan przeto pozostawia centrum niemieckiemu zupełną swobodę akcyi.

Zbiegły dyrektor tutejszej filii „Banca di Napoli", oskarzony o skradzenie półtrzecia milionów franków, Cucciniello, został tutaj schwytany, miał na sobie ubiór duchowny.

W Caltaventaro w Sycyli przyszło do starcia między wojskiem a 700 chłopami. Zaatakowane kamieniami wojsko dałoognia, 8 chłopów poległo, wielu jest rannych. Także trzech żołnierzy odniosło rany.

**Paryż** d. 24. stycznia. Dla sprawy panamskiej zostanie zapewne zamianowanym drugi sędzia śledczy z powodu, że Franqueville będzie musiał udać się do Anglii dla przesłuchania Herza.

Rewizya odbyta w redakcyi *Radicala* nie dotyczy dep. Mareta, który jest współpracownikiem tego pisma, tylko jego właściciela Simonda, który, jak stwierdzono, ogromne sumy pobrał od Artona.

**Paryż** d. 24. stycznia. Onegdaj przybył tu Milan z Biarritz. Tutaj utrzymują, że rosyjskie wpływy i pieniądze umożliwiły pojednanie się obojga ex-królestwa serbskich. Rosya chce sobie tym sposobem zapewnić na przyszłość usługi Milana w Serbii i na Bałkanach(?).

W Montecarlo ciągle aresztują anarchistów. Wszystkich aresztowanych jest dotąd 18, między tymi 3 Niemców. Dochodzenie wykazało, że w istocie szło o zamach na bank szulerski. Podczas popłochu, wywołanego eksplozyą, miano zrabować kasę. Szulernia jest otoczona kordonem żandarmów.

**Londyn** dnia 24. stycznia Biuro Reutera donosi, iż posłowi angielskiemu w Kairze polecił rząd angielski uwiadomić chedywa, iż powiększenie liczby wojsk angielskich w Egipcie jest niezbędnem dla bezpieczeństwa mieszkających tam Europejczyków. Angielski minister wojny zarządził, aby wojsko, które z Indyi miało odpłynąć na Cypr i Maltę, zatrzymało się w Egipcie.

**Nowy Jork** d. 24. stycznia. Wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych Cleveland oświadczył, że właśnie dla obalenia bilu Mac Kinleya został wybrany.

Zderzenie się pociągu pospiesznego z towarowym na kolei Cleveland-Cincinnati było straszne. Transportowana gazolina zapaliła się; 8 osób jego jest zabitych, 11 ciężko, 83 mniej więcej pokaleczonych.

# Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24. stycznia (*telegrafowane*). Dziś ma się pojawić prospekt konwersyi. Nowe wartości będą przy wymianie obliczane po następujących kursach: Austyacka renta koronowa $93^1/_2$; obligacye kolei arc. Rudolfa 94; węg. renta koronowa $92^1/_2$, węg. renta złota $96^1/_2$.

— **Wiedeń** 24 stycznia. (*telegrafowano*). Na giełdzie rozeszła się pogłoska o bliskiem zawarciu traktatu handlowego między Austrją a Rumunją.

— **„Ring" papierowy**. Wiedeńscy fabrykańci papieru utworzyli „pierścień" papierowy. Ceny papieru zapewne w obec tego podskoczą znacznio.

# Wiadomości giełdowe.

**Lwów** dnia 24 stycznia. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·25 do 221·25. Kolej Lwow. Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 253.— do 256.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 340.— do .—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101.10 do 101 80, 5% z 10% prem. 108.50 do 109.20, 4½% los. w 50 lat. 99.— do —.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100.— do 100.70. Towarz. kredyt. gal ziemsk 4% 97.70 do 98.40, 4% los w 41½ lat 95.90 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·70 do 101.40, 4% los. w 56 latach 95.70 do 96 40.

**Listy dłużne** na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

**Obligi** za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do 105.70. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.70. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 101.70 do 102.40. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 99·50 do —.—, 4% 9[illegible]50 do —.—.

**Losy**: Losy miasta Krakowa 24.— do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40.— do 43.—.

**Waluty**: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.56 do 9.66. Półimperyał rosyjski 9.70 do —. Rubel rosyjski srebrny 1.22 do 1.27. Rubel rosyjski papierowy 1.22·4 do 1.24·4. 100 marek niemieckich 59.10 do 59.70.

**Kraków** dnia 23. stycznia.

**Akcye** za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. — do —.—.

**Listy zastawne**: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50

**Losy**: Miasta Krakowa 24 50 do 25 5[illegible]

**Waluty**: Ruble papierowe za 100 123.— do 124·50 Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

**Warszawa** dnia 23. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser I. 102.10, ser. V. 102.5[illegible]. 4 pr. likwidacyjne 99.30. 5 pr. warszawskie ser. I. 102 65, ser. V. 102 00.

**Wiedeń** d. 24. stycznia (*telegrafowane*).

**Renty**: wspólna papierowa 98.90, srebrna 98.70, austr. papierowa 100.95, złota 114.45, węg pap. 101·[illegible], złota 101.40.

**Akcye przedsiębiorstw transportowych**: Kolei Karola Ludw. 219.50, Czerniowieckiej 254 75. Północnej 286.—, Państwowej 296·50, Północno-zachod. 229·75, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 94.—.

**Akcye banków**: austr. węgiersk. na 600 zł. 1000·— anglo-austr. 154.—, Länderbanku 237 10 Unionbanku 249.25.

**Pożyczki publiczne**: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 97.30, bukow. propin. 102.25.

**Losy**: Komunalne wiedeńskie 168.—, austr. Czerw. krzyża 19.50, węg. Czerw. krzyża 13.50 Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

**Waluty**: Ruble papier. 123·75, 20-markówki 11·86, 20-frankówki 9·62.

# Z rynków towarowych.

**Lwów** 24. stycznia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.10 do 7.30. Zyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obroczny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.25 do 10.75. Groch 5.50 do 8.—. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5.30 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90. Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60.— do 70.,— biała 60.— do 75.— szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. pret. loco stacye kolei 10.50 do 11.—. Usposobienie niezmienne, dowozy średnie, zbyt utrudniony.

**Wiedeń** 24. stycznia (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·77 do 7·82, na wiosnę 7.61 do 7·67, na maj-czerwiec 7.65 do 7·65. Zyto na wiosnę 6·69 do 6·71, na maj-czerwiec —.— do —.—. Kukurudza na maj-czerwiec 5·04 do .—. Owies na wiosnę 5·89 do 5.90. Rzepak na styczeń-luty 12-65 do 12·75, nowy rzepak —.— do —.—. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

## Cukier.

**Praga** 24. stycznia. Notowano: cukier na dostawę natychmiastową 17·65—17·70, na drugą połowę maja 18·10, na nową kampanię 16·20.

## Spirytus.

**Wiedeń** 24. stycznia. Dziś notują spirytur 13·50 do 14·—. Tendencya silna.

# Nadesłane.

**Osobom**, które bądź z usposobienia naturalnego, bądź w skutek zajęć, zmuszone do sedentarnego życia, doznają zwykle zatwardzenia, usilnie zalecamy użycie **ziółek Chamburda**. Przygotowane jak herbata, należy zażywać wieczorem przed pójściem do łóżka, a wtenczas przywracają one i regulują funkcye trawienia bez potrzeby najkrótszego odrywania się od zwykłych zajęć. Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Lachowicza. 746

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Maryi Listowskiej** odbędzie się w środę 25. stycznia br. o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów.



## Podziękowanie.

Właściciele realności i mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej składają Wmu **Dr. Edwardowi Strojnowskiemu**, radnemu miasta, na tej drodze serdeczne podziękowanie za gorliwe i skuteczne popieranie ich petycyi wniesionej do rady miejskiej względem budowy kanału w tejże ulicy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)